

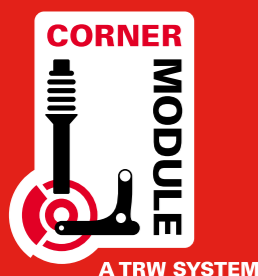
1  
ZŁOTY

## PŁYN HAMULCOWY ZA ZŁOTÓWKĘ WAKACYJNE BEZPIECZEŃSTWO GRATIS

Kup dowolny komplet tarcz hamulcowych TRW i dowolny komplet klocków hamulcowych TRW, a otrzymasz 1 litr płynu hamulcowego DOT 4 PFB401 za 1 złoty.

Promocja trwa od 01.07.2012 do 31.08.2012.

Szczegóły promocji dostępne w sieci dystrybucji produktów TRW.



### Autonaprawa

www.e-autonaprawa.pl

#### Adres redakcji:

pl. Nowy Targ 28/16  
50-141 Wrocław  
faks 71 343 35 41  
autonaprawa@technotransfer.pl  
www.technotransfer.pl

#### Redaktor naczelny:

Marian Kozłowski  
m.kozlowski@technotransfer.pl

#### Sekretarz redakcji:

Bogusława Krzczanowicz  
tel. 71 712 57 95  
b.krzczanowicz@technotransfer.pl

#### Redakcja:

Paweł Kaczorowski  
tel. 71 712 57 97  
p.kaczorowski@technotransfer.pl  
Karolina Kozłowska  
tel. 510 66 39 55  
k.kozłowska@technotransfer.pl  
Adam Rudziński  
tel. 71 712 57 95  
a.rudzinski@technotransfer.pl

#### Stali współpracownicy:

Andrzej Kowalewski, Zenon Majkut,  
Ewa Rozpędowska, Leszek A. Stricker,  
Toni Seidel, Tomasz Szulc, KrzaQ

#### Marketing i reklama:

Małgorzata Salamaga-Borysenko  
tel. 71 733 67 56  
m.salamaga@technotransfer.pl  
Piotr Wojniusz  
tel. 71 712 57 96  
p.wojniusz@technotransfer.pl

#### Prenumerata:

tel. 71 712 57 95  
prenumerata@technotransfer.pl

#### Opracowanie graficzne i skład:

Taurus CD  
tel. 71 712 57 98

#### Wydawca:

Wydawnictwo Technotransfer



#### Druk i oprawa:

Delta Wrocław

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów wyłącznie za zgodą redakcji. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skrótów i redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

#### Zdjęcia na okładce:

www.spcar.org, Schenck



## Nasi

Naprawami samochodów, początkowo tylko własnych, zająłem się, gdy dawno, dawno temu usłyszałem w kolejce do warsztatu rozmowę jego szefa z jakimś innym klientem. Pierwszy z nich perorował przemądrzale, wulgarnych słów nie szczędząc, a drugi usiłował wtrącić coś nieśmiało, wręcz przeprasząc, by dowiedzieć się na koniec: „Panie, pan tu nie jesteś od tego, żeby myśleć, tylko żeby płacić”. Postanowiłem więc tam nie być i myśleć w swoim garażu.

Dziś, po czterdziestu latach, takie zachowanie jakiegokolwiek właściciela usługowej lub handlowej placówki wydaje się nieprawdopodobne. Ludzie w kontaktach z klientami stali się uprzejmi niezależnie od biegu i treści łączących obie strony spraw, zamożności i społecznego prestiżu partnerów. Malkontenci twierdzą, że dzieje się tak przeważnie nie z miłości bliźniego, lecz z tęsknoty do pieniędzy, ale mniejsza o przyczyny, gdy pozytywne okazują się skutki.

Pamiętam też mecze piłki nożnej z jeszcze wcześniejszej młodości. W moim rodzinnym miasteczku były dwa śmiertelnie wrogie sobie kluby i odbywały się także spotkania z tak zwanymi gośćmi o nieosiągalny awans do trzeciej ligi. Zawodnicy przeciwnych drużyn byli nawzajem dla siebie tak brutalni, jakby walczyli o biologiczne przetrwanie. Wyniki mierzone liczbą strzelonych i uznanych goli uważano przeważnie za niesprawiedliwe, więc starano się je „korygować” w stadionowych i ulicznych bójkach. „Faulowanych” karetki pogotowia odwoziły prosto do szpitala. Potem piłkarskie spotkania oglądałem już tylko w telewizji.

Zaproszenie firmy Castrol na „mecze otwarcia” przyjąłem więc z wdzięcznością za tak zaszczytne wyróżnienie i równocześnie z obawą, że bojowy duch „patriotycznie” oszalałych rodaków nie oszczędzi mi wstydu, jeśli nie jakichś fizycznych obrażeń. O zawodników byłem bardziej spokojny. Narodowe reprezentacje tworzą przecież w większości piłkarze wielkiej globalnej ferajny, koledzy z rozmaitych, często zmienianych zagranicznych klubów. Nie miejsce w tym gronie na bratobójcze rzezie. W tym wypadku nawet malkontentom trudno wyjaśnić wszystko chciwością, bo wielu marzy o takich pieniądzach, lecz tylko nieliczni umieją tak grać, i nie zmieni się tego kopaniem po tydkach. „Nasi” na boiskach zrobili uczciwie, co mogli, więc wszelkie późniejsze pretensje o brak korzystnej niespodzianki są całkiem bezsensowne. Zaskoczyli natomiast „nasi” na trybunach i przed telewizorami. Zrobili swoje dla reprezentacji, a po jej ostatecznej porażce nadal pozostali aktywni w turnieju, dopingując kolejnych „swoich” w dalszych fazach rozgrywek. Już nazajutrz po przegranym meczu z Czechami widać było czeskie proporczyki na polskich takówkach w Karpaczu. Nikt nie krzychał, że zdrada, nie rzucał kamieniami.

Na spotkaniu Czechów z Portugalią polskie sympatie były wyraźnie po stronie najbliższych sąsiadów. Potem doping „naszych” nie układał się już według tak prostych kluczy, lecz zawsze był wyraźny, bezinteresownie życzliwy. Może to skutek częstych polskich wyjazdów zarobkowych i turystycznych, może doraźne uznanie dla czyjegoś piłkarskiego kunsztu lub solidarność z sympatyczną grupą zagranicznych kibiców? W sumie cieszy ten optymistyczny fakt, iż sami już potrafimy dostrzec „swego” niemal w każdym i wszędzie.

Marian Kozłowski